Nr. 104. We Lwowie Wtorek dnia 6. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

List Stańczyka o „Czasie."

Lwów 5. maja.

Otrzymaliśmy ciekawą korespondencję, którą podług życzenia autora w całości umieszczamy, nic nie zmieniając. Jest to protest prawowiernego dotychczas Stańczyka przeciw serwilistycznej w obec caratu polityce *Czasu*, przeciw rzewnym jego dla cara i caratu uczuciom, wyrażonym z powodu zamachu. Umieszczając ten list dodać musimy, że we wszystkich innych kwestjach przez autora poruszonych, najzupełniej z nim się nie zgadzamy. Nie podzielamy zapatrywania jego na skutki dotychczasowych ruchów, bo jesteśmy przekonani, że ruchy te jakkolwiek bezpośredniego celu swego nie osiągnęły, jednak potężnie się przyczyniły do utrzymania w nas dotąd nieskalanej polskiej idei. Nie podzielamy polityki jego, przywiązującej wszelkie nadzieje Polaków do Austrji — między tem co Austrja we własnym interesie czynić powinna, a tem co istotnie czyni, jest cała przepaść — i ta przepaść pochłonie nadzieje autora.

W końcu przeprosić musimy czytelników za pewne wyrażenia i zwroty użyte w liście, które może są nie na miejscu. Wina to autora. W ogóle kuchnia stańczykowska zanadto jest pieprzną — jak świadczą apostrofy *Przeglądu Polskiego* do Gambetty i do Wiktora Hugo, Teka Stańczyka, Królowa Opinia, Ze Sejmem — i t. d. Jestto już właściwość ich „poważnego i eleganckiego" stylu, której i autor listu nie mógł się pozbyć.

Oto owo pismo:

Z Nad Wisłoki.

W latach stu życia naszego porozbiorowego tyleśmy już nieszczęść przeszli, tyle z nas majątku, łez i krwi wyciągnięto, że nie dziwię się powstaniu tak licznego i silnego u nas stronnictwa konserwatywnego które w obawie, aby nie powtórzyły się *klęski dotychczasowych zbrojnych* porywów, każdy żywszy ruch potępia. Sam do tego stronnictwa się liczę, a wyznaję to, choćbym się miał narazić na niewydrukowanie tego listu. Sam boję się agitacji, krzyków, ostrych i gwałtownych rozpraw, bo znam nasze społeczeństwo — wiem, że od słów, do czynów, do chwilowych podrywów nie daleka droga. — Co lat kilkanaście płonie ogień słomiany, nie grzeje, — żre i pali nas, nie naszeo kowy! Jak tu nie być konserwatystą! Jak tu nie starać się o spokój, o ciszę — choćby o sen chwilowy, aby posilić wyniszczony, osłabiony organizm narodu. — Tak rozumię konserwatyzm, tak pojmowałem dążenia *Czasu* i naszego stronnictwa krakowskiego, które Lwów nazwał stańczykowskim. — Tak rozumiem nawoływanie do miarkowania żądań swych, do zgody z każdem rządzącem w Austrji ministerstwem, przypominanie krajowi, że rząd mu sprzyja, odwoływanie się na znaną dla nas życzliwość korony. — Trzeba nam goić rany, porządkować się wewnątrz i korzystać z uzyskanych swobód, a popierać Austrję, bo kiedyś musi się ona zetrzeć z Moskwą. Z Austrją i przy Austrji do Polski. Prawda, że ów ostatny cel, to „do Polski" w organie stronnictwa naszego, czasem nikło prawie zupełnie. — Zawsze jednak i samo: z Austrją i przy Austrji może być poniekąd uważane za konserwatywny program polski — mamy tu przecież i pewną swobodę i trochę autonomji i zapewniony rozwój języka narodowego, możemy się wzmacniać, skupiać i spokojnie czekać. Dotąd dobrze — pochwalam, tłumaczę, rozumię *Czas* i panów krakowskich w obec miotanych na nich zarzutów. Ale dalej, dalej, ani was pojąć ani zrozumieć nie mogę i muszę potępić, musi każdy Polak potępić, choćby się przyznawał do najskranniejszego konserwatyzmu. — Adres do cara po zamachu Sołowiewa wymuszony przez Kotzebuego, przedstawiacie jako dobrowolny objaw opinji, bierzecie tę komedję na serjo, chwalicie treść adresu, każecie nam cieszyć się z wysłania deputacji do Petersburga. Dziwne to i niepojęte! Toż na tronie carskim zawsze jeszcze zasiada ten sam Aleksander, który powiedział: „Precz z marzeniami" — a potem: „potrafię być okrutnym i będę okrutnym" — i dowiódł tego. Ten sam car, którego kat Murawiew mordował, palił i rabował Litwę, który tysiące ziomków naszych wieszał, katował i pędził na Sybir, morze krwi i łez wylał, biskupów więził, katolicyzm prześladował i gnębił, unitów kulami i knutem zmuszał do wyparcia się wiary ojców. Ten sam to car, który sforę socjalistów z Czerkaskim na czele rzucił na Polskę — szlachtę zniszczył i krajem chciał zawichrzyć — łaska tylko Boża strzegła nas od powtórzenia roku 1846! Bez przesady, Aleksander II. więcej krwi najserdeczniejszej z Polski wytoczył, więcej zwalił na ojczyznę naszą nieszczęść niźli wszyscy wrogowie od chwili pierwszego rozbioru.

A wy panowie profesorowie literatury i historji polskiej, moralni ojcowie *Czasu*, każecie nam

. . . . ubóstwiać i sławić
Sybir, ukazy, kibitki i knuty
. . . . cara pieśnią bawić
Warjowaną na dzisiejsze nuty!

Czemuż hrabio profesorze nie przypomniałeś sobie tego wierszu w owej nieszczesnej chwili, kiedyś kazał w swym organie chwalić adresy wiernopoddańcze i pisać, iż należy nam bronić cara i porządku społecznego w Rosji? Może duch wieszcza naszego byłby się wstrzymał od tej polityki, na scharakteryzowanie, której brakuje słów przyzwoitych. Nieszczęsne nasze powstania, porywy i protesta zbrojne — owe ognie słomiane nazwał raz *Przegląd Polski* siląc się na wyraz drastyczny: samogwałtem politycznym — artykuły *Czasu* o zamachu na cara, o deputacji i adresie wiernopoddańczym, chybaby nazwać należało polityczną prostytucją! Pies tylko wraca lizać rękę, która go biła. Hańba ludziom, którzy nie przynagleni i nie przymuszeni podlą się z własnej woli i bez przyczyny. — Społeczeństwo nasze nie zna jeszcze socjalizmu, a gdyby go i znało, toż rzucenie się w objęcia caratu, jest lekarstwem gorszem od choroby. *Czas* przypomina szaleńca, który ze strachu przed śmiercią, w łeb sobie palnął.

Byłem zwolennikiem *Czasu*, popierałem zawsze partję krakowską, słuchałem jej przewódców. Tam jednak, gdzie oni dziś idą, nie pójdę i i pójść nie mogę. Nie będę bił pokłonów przed tronem carskim — choćby mnie tam ciągnęli potomkowie Rewery i Tarnowskich. A wierzajcie mi, wielu jest takich co tak myśli jak ja i tak samo uczyni. Oglądnijcie się i obliczcie panowie przywódzcy.. Nawet ci was potępią, którzy musieli adres wieźć do cara. Im dalej tą drogą pójdziecie, tem mniej was będzie. A kiedy staniecie przed tronem kata i zdziercy Polski, będzie przy was ledwie kilku szambelanów i kamerjunkrów gotowych zawsze kłaniać się dla samej przyjemności ukłonów i kilku karjerowiczów chcących bodaj Anuszku zawiesić na szyi.

Ośmieszycie się i staniecie niemożliwymi. Mniejsza o was, ale silne dziś stronnictwo konserwatywne rozbije się, a kierunek spraw narodowych może się znów dostać w ręce ludzi gorących a nierozważnych, a o nowy podryw szalony u nas nie trudno. (Strachy na Lachy! Red. D. P.)

Tyle *Czasowi*. Redakcję *Dziennika* zaś upraszam o umieszczenie tego pisma, tak, jak jest, nic nie opuszczając ani nie zmieniając. Wiem, że z Dziennikiem w wielu bardzo kwestjach nie zgadzamy się (ponoś niestety prócz tej jednej — we wszystkich! Red. Dz. Polsk.), mam mimo to nadzieję, że udzielicie mi gościnnie miejsca w łamach waszego pisma.

Pisma warszawskie zamieszczają w części urzędowej co następuje:

„Minister spraw wewnętrznych miał szczęście przedstawić Jego Cesarskiej Mości, zakomunikowany przez jeneral-gubernatora warszawskiego, za pośrednictwem hrabiego Tomasza Zamojskiego, adres najpoddańszy mieszkańców miasta Warszawy z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych z powodu ocalenia drogocennego życia Jego Cesarskiej Mości.

„Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy łaskawie adres pomieniony, Najwyżej rozkazać raczył: dziękować mieszkańcom miasta Warszawy za wyrażone w nim uczucia wiernopoddańcze.

„Wykonanie tej Najwyższej woli, zakomunikowanej przez ministra spraw wewnętrznych głównemu naczelnikowi kraju, powierzone zostało pełniącemu obowiązki prezydenta miasta Warszawy."

Zaś od prezydenta miasta Warszawy otrzymały dzienniki tamtejsze następujące pismo:

„Mieszkańcy m. Warszawy przedstawili JW. jeneral-gubernatorowi następujący najpoddańszy adres, z wyrażeniem wiernopoddańczych uczuć z powodu ocalenia drogocennego życia Najjaśniejszego Pana. (Następuje znany już dosłowny tekst adresu.)

„Adres ten zakomunikowany został przez JW. jenerał gubernatora za pośrednictwem hrabiego Tomasza Zamoyskiego, ministrowi spraw wewnętrznych i przedstawiony Jego Cesarskiej Mości.

„Najjaśniejszy Pan łaskawie przyjął adres pomieniony, i najwyżej polecić raczył podziękować mieszkańcom m. Warszawy za wyrażone w nim wiernopoddańcze uczucia.

„O takowej woli monarszej, zakomunikowanej w odezwie ministra spraw wewnętrznych z d. 16. kwietnia r. b. za nr. 1436 JW. jenerał-gubernatorowi, z polecenia Jego mam honor zawiadomić mieszkańców m. Warszawy.

Jenerał-major *Starynkiewicz.*"

Że pisma warszawkie były zmuszone do zamieszczenia tych urzędowych tczułości — o tem chyba nikt nie wątpi. Powtórzyliśmy je, aby zapytać *Czasu*, czy i teraz jeszcze trwa w swem zdaniu, że adres był aktem, który każdy Polak podpisać może? ten „najpoddańszy adres, z wyrażeniem wiernopoddańczych uczuć" — czy i teraz, kiedy carat tak zrozumiał i tak w obec światu wytłómaczył to, czemu *Czas* dał wyraz po zamachu, a co się też zaraz i w owym adresie znalazło — czy i teraz będzie jeszcze w świat wmawiał, zeniezmuszeni pobiegliśmy w poskokach do stóp krwawego tronu z wiernopoddańczem skomleniem? Na szczęście świat wie, co myśleć o takich adresach i ich dobrowolnym charakterze, pod rządami carskich gubernatorów i policmajstrów; to też upieranie się *Czasu* przy tem, co o adresie pisał, nie Polaków skompromituje wobec uczciwej opinji świata — ale pozostanie tylko jedną z najsmutniejszych kart z historji serwilizmu...

GŁOS z KRAJU.

W sprawie reformy gminnej.

III.

Z pod Jarosławia, 25. kwietnia.

(K.) Zaprawdę, iż chęć zbiera, posądzić tworców obecnie obowiązującej ustawy gminnej (odkładając inne zarzuty na bok) iż albo nie zdawali sobie dokładnej sprawy z trudności, z jakiemi ustawa ta spotyka się w praktyce, albo z umysłu od trudności tych odwracali oczy. Przecież jest rzeczą naturalną i jasną, iż nakładając na kogoś jakiś obowiązek, równocześnie rozważyć trzeba, czy jest on w stanie i możności obowiązek ten dokładnie i odpowiednio wykonać. Tej właśnie rozwagi — tej równowagi między nałożonemi obowiązkami a siłami do ich wypełniania — w ustawie tej nie ma. Obowiązki są wielkie - doniosłe, wszelakiej natury — i rozmaitego zakresu, i silny jest dany nacisk na te obowiązki, nawet wielka nałożona odpowiedzialność, lecz o siłach do ich wypełnienia — półsłówkami tylko i mimochodem zrobione wzmianki.

Przypatrzmy się temu bliżej.

Dział IV ustawy — obejmuje zakres działania Gminy — który podług §. 26 dzieli się na własny i poruczony.

§. 27. wymierza własny zakres działania.

Paragraf ten przytaczamy w całości, tak dla niektórych uwag, które później poczynić nad nim chcemy, jako też aby nieuprzedzonemu czytelnikowi nietylko przypomnieć lecz zarazem żywo przedstawić przed oczyma, jak na tym pierwszym fundamencie spoczywa wiele spraw doniosłych — można powiedzieć, iż po części spoczywa przyszłość kraju ekonomiczna i społeczna.

Paragraf ten opiewa: *)

„Własny zakres działania tj. zakres, w którym Gmina z zachowaniem ustaw, samodzielnie zarządzać i rozporządzać może, obejmuje w ogóle wszystko — co bezpośrednio dotyczy interesu Gminy i w jej granicach własnemi siłami, załatwionem i przeprowadzonem być może.

W myśl tego należą do własnego zakresu działania Gminy w szczególności:

a) wolny zarząd majątkiem gminnym, i załatwianie spraw, odnoszących się do związku gminy;

b) czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia;

c) staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, mostów i placów, nie mniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji po drogach i wodach;

d) policja polowa;

e) dozór policyjny nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą;

f) policja zdrowia;

g) policja nad czeladzią i wyrobnikami, nie mniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej;

h) policyjny dozór nad obyczajnością publiczną,

i) sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnemi gminy, zapobieganie żebractwu;

k) policja ogniowa, policja budownictwa, wykonywanie przepisów porządku budowniczego, i udzielanie policyjnego pozwolenia na budowy;

l) ustawą oznaczyć się mający wpływ na szkoły średnie przez gminy utrzymywane i na szkoły ludowe; staranie o zakładanie, uposażanie i utrzymywanie szkół ludowych, z uwzględnieniem istniejących jeszcze patronatów szkolnych i przepisów konkurencji do szkół;

m) jednanie stron w sporze będących przez mężów zaufania z gminy wybranych;

n) przedsiębranie dobrowolnej sprzedaży ruchomości drogą licytacji.

Z wyższych względów państwa mogą pewne czynności policji miejscowej w pojedyńczych gminach na drodze ustawy przekazane „być osobnym organem urzędowym".

Przypatrzmy się jeszcze dla całości §. 28.

Poruczony zakres działania.

„Ustawy określają poruczony zakres działania gminy tj. obowiązek do współdziałania w sprawach publicznej administracji".

Zastanawiając się rozważnie nad obydwoma paragrafami a szczególniej nad paragrafem 27, rozebrawszy poszczegółowo każdy z jego ustępów — i zastosowawszy go do codziennego życia, do codziennych zadań, potrzeb, wypadków i celów, widzimy dopiero ten zakres obszerny, tak różnorodny, wkraczający w tak rozmaite dziedziny — widzimy, iż tu są złożone w fundament te cegły, z których ma powstać ład i harmonja społeczna, porządek administracyjny, sprawiedliwość, a co nie mniejsza dobrobyt ekonomiczny; widzimy, iż tu w tej jednostce jest złożona przyszłość materjalna i moralna kraju, przyszłość jego społeczna i ekonomiczna. Zakres wielki — ogromnej doniosłości — lecz dodajemy śmiało: nie za wielki. Nie! niczego z tych praw wymienionych w §. 27 nie odjęlibyśmy gminie — gdyż jesteśmy tego silnego przekonania, że dobra administracja mo że się opierać tylko na szerokiej podstawie autonomicznej, iż tylko szerokim samorządem społeczeństwa podnosić i rozwijać się mogą, jak tego dowody mamy w Szwajcarji, Belgji, Anglji, a po części i Niemczech, iż w końcu nic tak nie wyrabia, nie uszlachetnia, nie uobywatela, że się tak wyrazimy, jak wykonywanie prawa osobistego współdziałania w zarządzie i dozorze spraw własnych. I nietylko żebyśmy nic nie odjęli z atrybucji dziś przyznanych gminie — ale dodalibyśmy jej jeszcze i nowe (rozumie się gminie zbiorowej), a między innemi rozszerzylibyśmy szczególniej literę m — §. 27. — i utworzyli sądy pokoju... — Bo jeżeli jaka instytucja jest nam niezbędnie, gwałtownie potrzebną — to niezawodnie instytucja sądów pokojowych. Kto zna gminy nasze wiejskie i małomiejskie, ten nam z pewnością słuszność pod tym względem przyzna. Pieniactwo dawniej rozkorzenione między szlachtą, dziś na tę naszą młodszą brać jakby spadkiem przeszło — a procedura w sprawach drobiazgowych pokazuje się w praktyce zupełnie nieodpowiednią i nie dającą takich i tylu rezultatów, jakie sądy pokoju wydałyby z pewnością. Sądy nasze powiatowe zbyt mają sił mało, zbyt są obarczone przeróżnemi sprawami, aby sprawy tak zwane drobiazgowe, sądziły z tą szybkością i akuratnością, jakiej dla wielu względów sprawy te wymagają. Lecz do przedmiotu tego powrócimy później jeszcze obszerniej.

Powtarzamy więc, iż niebyśmy z atrybucyj gminie dziś przyznanych nie odjęli; lecz to nie przeszkadza nam twierdzić stanowczo, że (może wyjąwszy gmin większych miasteczek) nie ma u nas ani jednej gminy wiejskiej tak w wschodniej jak zachodniej części kraju, któraby była w możności w dzisiejszym swoim składzie, obowiązki ustawą na nią nałożone, odpowiednio, akuratnie i zdolnie wypełniać. I znów odwołujemy się do znających dokładnie nasze stosunki wiejskie, do większych właścicieli, do księży, do władz powiatowych autonomicznych, nawet do starostw: czy zdanie powyższe jest za pessymistyczne? i czy się za czarno na nasze stosunki gminne zapatrujemy? Nie! nie sądzimy, aby nam ktokolwiek pessymizm zarzucił, a nawet zarzut ten nie jest dla gmin ani ciężkim ani ubliżającym zarzutem. Ustawa bowiem jakeśmy to widzieli, wymaga tak wiele — i z tak różnorodnych dziedzin wiadomości, chociażby pobieżnych pojęć, iż od ludu wiejskiego, żyjącego z roli i na roli — tego wszystkiego dziś ani jutro jeszcze wymagać nie można.

Nie! ani wykształcenie naszego rolnika, ani jego pojęcia społeczne i obywatelskie — nie zrównały się jeszcze z ważnością i donioslością obowiązków i zadań, które przychodzi spełniać — które spełniać należy...

W obec tego więc stosunku, milczkiem, nawiasowo wchodzi w praktykę i dobija się odrazu pierwszorzędnego znaczenia § 31 ustawy gminnej, o którym może nawet jego twórcy nie wiedzieli, o ile stanie się zgubnym i nieszczęsnym dla kraju — ile doda fermentu i rozkładu — jak się stanie przeszkodą postępu i zgody — a stanie prawdziwą klęską dla wszystkich i wszędzie. W paragrafie tym jest tylko skromna i lakoniczna wzmianka: „Rada winna przydać zwierzchności gminnej służbę, potrzebną do załatwienia czynności wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania".

Nic nadto naturalniejszego, nic powiemy słuszniejszego. Wójt — czy zwierzchność gminna, potrzebuje pomocniczej siły do załatwiania czyn-

*) Podług wydania dr. Skwarczyńskiego.

Kronika lwowska.

(Warum man diesem jungen Victor Hugo von Amtswegen das Dichten verbietet? Dzieła p. Tadeusza Mickiewicza. Republika austrjacko-węgierska. Puryzm językowy i puryzm skrzypcowy, Koncert p. Barcewicza.)

Wobec grasującego co raz okropniej puryzmu językowego w dziennikarstwie krajowem, ośmielam się wnieść, ażebyśmy jeden z najczęściej używanych obcych wyrazów zastąpili własnym. Mam tu na myśli wyraz „wolność druku". Każdemu wiadomo zapewne, że druk jest to słowo niemieckie, pochodzące od *drücken*, gnieść, cisnąć. Wolność druku powinna się tedy nazywać po polsku „wolnością ucisku." Przyjąwszy ogólnie tę swojską formę, nietylko uczynimy zadość wymaganiom filologów, ale nadto dokażemy tej rzadkiej sztuki, iż nazwa obejmować będzie oraz i definicję pojęcia, które określa. I tak np. jeżeli w erze rozwoju konstytucyjnego dożyliśmy faktu, iż Wiktora Hugo poemat „*La pitié supreme*," przetłumaczony w *Tygodniu Polskim*, sprowadził konfiskatę na to pismo, jeżeli z kolei nowsi, a później i starsi klasycy ulegną temu losowi, to rozprawianie o wolności „druku" w takim stanie rzeczy jest nonsensem, a nietylko grzechem przeciw czystości języka. Swoją drogą *Tydzień Polski* lepiejby był zużytkował swoją wenę poetyczną, przyswajając piśmiennictwu galicyjskiemu jaki rymowany *Herzenserguss* na cześć srebrnego wesela cesarskiego, zamiast wycieczek francuskich przeciw tyranii — podzielam w tej mierze najzupełniej zdanie p. prokuratora — a tylko wolności druku w tem nie widzę.

Niezbyt dawno temu, francuzi domagali się „*la liberté comme en Autriche*;" było to wówczas, kiedy Wiktor Hugo przebywał jako wygnaniec na wyspie Jersey i kiedy jego dramatów nie wolno było przedstawiać w Paryżu. Od tego czasu Francja straciła Alzację i Lotaryngję, ale natomiast oddycha swobodnie — my zaś zdobyliśmy *Hinterlandy*, ale natomiast co raz bardziej przestajemy być przedmiotem zazdrości dla innych państw i narodów. Utrudnienie znajomości literatury zagranicznej np. wcale liczyć się nie może do rzeczy upragnionych. W czasopiśmie *Floh* pojawia się wprawdzie arcykomiczna figura, znana dość powszechnie jako „*der bürgerl. Einsiedler Kniebeiss vom Bisamberge*," która zrzędzi wiecznie na „tego jakiegoś młodego pana Szylera" i dziwi się, dla czego mu *becyrk* nie zakaże pisać wierszy, ale pomiędzy taką postacią stworzoną w bujnej wyobraźni humorysty a praktyką prasowo-sądową powinnaby przecież istnieć jakaś różnica, zwłaszcza dzisiaj, gdy poeci dostępują niemarzonych przedtem zaszczytów. W skutek np. owej rozmowy z banem Mazuraniczem, o której wspomniano w *Dzienniku*, jedna z księgarń tutejszych otrzymała aż od trzech reprezentantow „historycznej szlachty" jednobrzmiące wezwanie, ażeby im nadesłała „dzieła p. Tadeusza Mickiewicza, o którego talencie bardzo pochlebnie wyrażano się u ces. dworu." Wobec takich faktów, mojem zdaniem, c. k. prokuratorja powinnaby namyślić się długo i dokładnie, nim przystąpi do konfiskaty dzieł Wiktora Hugo, o którego talencie nie mniej zaszczytne chodzą pogłoski. Zresztą nie ma podobnoś w Europie państwa, któreby mniej potrzebowało obawiać się propagandy republikańskiej, niż monarchia austrjacko-węgierska, już dla tej jednej przyczyny, że republika austrjacko-węgierska należałaby do rzędu absolutnych niemożebności. „*Wir sitzen so friedlich beisammen, und haben einander so lieb*," że porozłazilibyśmy się natychmiast na wszystkie strony w chwili, w którejby pękło stalowe ogniwo, łączące nas w jednę całość. Czy szanowna c. k. prokuratorja wyobraża sobie może, że Galicja ma np. z Morawią i z Czechami do tego stopnia wspólne interesa ekonomiczne, iż weszłaby z niemi dobrowolnie w związek cłowy, niszczący jej przemysł? Albo czy chciałaby Galicja, dla pięknych oczu kapitalistów wiedeńskich, dać sobie zabierać podatki na subwencje kolejowe i znosić jeszcze wyrzuty, iż jest prowincją „bierną?" Nie, nie ma najmniejszej obawy, ażeby kiedy kto zamarzył o utworzeniu republiki austrjacko-węgierskiej, i Wiktor Hugo może być czytanym bez niebezpieczeństwa dla spokoju publicznego w tym najlepszym z przedlitawskich światów — chociaż swoją drogą nie może być czytanym bez zawrotu i szumu w głowie, ale to już jest rzecz gustu, a nie sądownictwa prasowego.

Konfiskata *Tygodnia Polskiego* i pogłoska, jakoby Szylerowi miano zakazać pisania wierszy, wywołały w dziennikarstwie lwowskiem panikę, która stała się między innemi przyczyną spóźnienia się niniejszej kroniki. Znany to objaw psychologiczny, że człowiek w strachu sam nie wie co plecie. Otóż pokazuje się, że kronikarz pod wrażeniem zatrważających tych doniesień spisał różne allotria, które w sobotę wywołały wielkie kiwanie głowami i ruszanie ramionami w radzie redakcyjnej, aż w końcu uchwalono dać mu wytchnąć do poniedziałku, zwłaszcza że skoro wiosna w całej Europie spóźniła się o dwa miesiące, to i kronika może spóźnić zię o dwa dnie. Nie jestem pewny, czyli pomimo tego *respiro* odzyskałem zupełnie równowagę umysłu, owszem zdaje mi się, że jakoś ciągle mimowoli myśl moja zwraca się ku gmachowi banku hipotecznego, nie w celu zasiągnięcia pożyczki tabularnej, ale dlatego, iż tam na drugiem piętrze mieści się ta właśnie zwierzchność, której boję się jak ognia. Będę się jednakowoż starał otrząść z tej słabości nerwowej, w której wyglądam jak owa ptaszyna, zamknięta w jednej klatce z *kobra-kapellą* i owładnięta śmiertelnym wzrokiem jej oczu. Wszak są przedmioty, które nie tak łatwo podpadają pod postępowanie objektywne. Jest np. kwestja czystości języka, od której zacząłem, ale niestety zboczyłem później z drogi.

Mówią że akademja krakowska, ta cnotliwa niewiasta — bo cnotliwą jest osoba, o której nic nie mówią — akademja tedy ma niebawem ustanowić prawidła w różnych wątpliwych kwestjach gramatyki i pisowni. Mówią także, że niektórzy pisarze warunkowo tylko zamierzają poddać się tym warunkom, i że byłoby to wznowieniem nieszczęsnego liberum veto i anarchji z czasów upadku ojczyzny. Być może, ale choćby mię miano napiętnować jako anarchistę, to są pewne przepisy, którymbym się nigdy nie poddał. Gdyby np. czterdziestu uczonych twierdziło, że można pisać i mówić: przed paru dniami, to ja zawsze będę tego zdania, że para jest rzeczownikiem, a nie liczbownikiem, i że przeto jako liczbownik odmienianą być nie może. Albo gdyby np. uchwalono jednomyślnie, że pisze się: „ludy powiny," to pisałbym pomimo to powinne, choćby mi przyszło emigrować do Ameryki. Nie mam niestety pewności, czy nie zapadną uchwały tego rodzaju, albowiem znałem profesora słynącego z erudycji na całej przestrzeni między Dunajcem a Bugiem, który utrzymywał, że powinny jest to trzecia osoba liczby mnogiej słowa czasowego: „powinienem, powinieneś, powinien." Niektóre prace tego profesora uzyskały pomimo to uznanie akademji. W Bogu nadzieja, że akademja uważała więcej na to, co, niż na to, jak napisał — język bowiem ostatecznie jest tylko narzędziem, jak np. pęzel, i jak partacz najdoskonalszym pęzlem nie wymaluje znośnego obrazu, tak i filolog najumiejętniej władający najczystszym językiem pleść może najniedorzeczniejsze brednie. Pp. puryści powinniby pamiętać, że publiczność czytająca, równie jak publiczność słuchająca koncertów składa się przeważnie z profanów, którym więcej chodzi o to, co kto gra lub pisze, niż o to, z jakiemi trudnościami łamie się jego gra lub dykcja. I o tem wspomnieć nie zawadzi, że tylko język martwy lub umierający da się okuć w pęta niewzruszonych prawideł: świadczy o tem najlepiej historja języka greckiego, który doczekał się wydoskonalenia gramatycznego w przededniu swojej śmierci. Nie myślę ja zresztą bynajmniej utrzymywać, jakoby nie było pożądanem, ażeby ludzie mający piękne lub ciekawe rzeczy do powiedzenia, mówili je językiem ile możności wolnym od rażących błędów lub nieusprawiedliwionych dowolności — protestuję tylko przeciw krępowaniu stylu i swobody myśli formułkami, bardzo często wylęgłemi w stetryczałych śledzionach inwalidów nauki i pióra.

Kto chce usłyszeć, jak harmonijnie da się połączyć jedno z drugiem, tj. piękna rzecz z pięknym sposobem oddania jej, ten niechaj spieszy we wtorek na koncert p. Barcewicza. Gra on same śliczne rzeczy, a gra je, jak anioł. Nic dziwnego, że zrobił takie wrażenie w Paryżu — skrzypce żyją i śpiewają pod jego smyczkiem. A *propos* — czy pp. historycy i archeologowie zastanawiali się kiedy nad tym szczegółem, że skrzypce są jedynym instrumentem, używanym dziś w uczonej muzyce, a oraz w ogóle jednym z niewielu instrumentów muzycznych, mających swojską nazwę w naszym języku? Musi toż to być czysto polski „sprzęt gędziebny," na którym dobili się sławy Lipiński, Kątski, Wieniawski, i na którym podziwiać się nam dają tak znakomite młode talenta jak ten, o którym mówię! W dodatku, skrzypek musi być na wskróś purystą, i dla tego też zapewne jeszcze żadnemu dziennikarzowi, mimo długoletnich usiłowań, nie udało się osiągnąć większego stopnia doskonałości na tym instrumencie. Uwaga ta powinnaby zachęcić niezliczoną rzeszę naszych filologów do gromadnego udziału w koncercie wtorkowym. *Jan Lam.*

nością, gdy się tak często zdarza, iż w gminie nikt pisać ani czytać nie umie — a chociażby i umiano czytać i pisać — to jednak pomocnik czyj wykonawca taki jest niezbędnie potrzebny do prowadzenia czynności manipulacyjnych — korespondencyj, wykazów etc., do których pewnej wprawy, i rutyny niezbędnie potrzeba.

Co się więc stało?.. stało się coś, czego wprawdzie może nie przewidziano — ale co się stać musiało — to jest, iż z tych kilku wierszy tego paragrafu — wyrodziła się z bardzo nielicznemi tylko wyjątkami, owa potworna postać, która jest nieszczęściem gmin i społeczeństwa naszego, a która zwie się **pisarzem gminnym**. I owa postać — od której ustawa nie żąda żadnej kwalifikacji — stała się od razu osią całej ustawy, pochwyciła wszystko w swe nieudolne, zbrukane, i często nawet zbrodnicze ręce, i stała się panem gminy, panem sytuacji.

Tyle już mówiono i pisano o szkodliwości owych pisarzy gminnych — hr. Golejowski podając odpowiednie wnioski w sejmie już tyle razy napiętnował ich dobitnie — iż nie chcemy powtarzać ani nagan, ani wyrzutów, ani skarg, ani przestróg. Fakt jest, pisarze są i pisarze są źli i szkodliwi, i że są tacy, to winna temu tylko ustawa, i winna temu ustawa, iż niepodobna aby byli inni.

Rozbierzmy rzecz tę ze strony praktycznej.

Najprzód ustawa powierza wybór takiego człowieka radzie gminnej. Kto mieszka na wsi, to wie, co to znaczy, a ten co mieszka w wschodniej części Galicji, wie o tem jeszcze lepiej. Któż więc będzie wybranym? Pierwszy lepszy, który się nawinie, a raczej którego podsuną. I jest już pisarz gminny, który musi wszystkie nici nawinąć na swój kłębek. Ale czyż może być nawet inaczej? bo zkąd wziąć tylu pisarzy gminnych, pisarzy uczciwych — i wystarczających, nie mówimy już zdolnych i odpowiednich, dla tylu gmin w kraju, a do tego jeszcze za takie wynagrodzenie, jakie im gminy w swem ubóstwie obecnie wyznaczyć mogą. Kwestja materjalna nie gra tu podrzędnej roli; gdzie się znajdzie człowiek zdolny i uczciwy, któryby poszedł na pisarza gminnego za 30 zł. rocznej pensji i pewnego procentu od numeru z gminy za wybierany podatek? Tego nawet od nikogo wymagać nie można, a tem mniej na to liczyć. Pisarzem gminnym zdaje się zatem tylko ten, który niczem innem już być nie może, są to odpadki i wyrzutki społeczne, rzucające się na gminę jako na ostatnią pozostałą strawę, którą ...

Ale pytamy raz jeszcze, czy w warunkach, któreśmy przedstawili może być inaczej? Nie, inaczej być nie może, gdyż niepodobieństw wymagać nie można. I do takiego to rezultatu doprowadziła, i musiała doprowadzić ustawa, oparta na podstawach, powstałych, jakeśmy to już wspomnieli, nie dla dobra kraju, oparta nie na tradycji, lecz na nieufności i podejrzeniach, nie sankcjonująca łączności i zgody, wspólności interesów i celów, lecz sankcjonująca waśń społeczną... I czy ten stan ma trwać dalej?.. na to pytanie sami odpowiedzieć musimy sobie szczerze, i jak najspieszniej. A jakaż tu jest możebna odpowiedź? tylko jedna:

Wzmocnić siły gminy inteligentnymi i uczciwymi. Zmniejszyć ilość pisarzy gminnych, tworząc obszerniejsze okręgi gminne, a zarazem odpowiedniem udotowaniem pisarzy dać im niezależność, i wytworzyć stanowiska, ku którym garnęliby się nie wyrzutki społeczne, lecz ludzie przekonań, odpowiednio uzdolnieni i uczciwi. A jak do tego dojść? Tylko gminą zbiorową.

Wiedeń 2. maja. (449 i 450 posiedzenie Izby posłów Rady państwa.)

Minister finansów przedłożył projekt ustawy o udzieleniu bezprocentowej pożyczki gminie Cieplickiej, tudzież projekt ustawy względem zwrotu bezprocentowej pożyczki udzielonej w r. 1873 pogorzelcom Joachimsthalu.

Schönerer wniósł w razie gdyby wniosek jego o ustanowienie osobnej komisji dla zbadania spustoszenia lasów Niepołomickich upadł, rezolucję zawierającą naganę ministerstwu rolnictwa, za zawarcie wiadomego kontraktu sprzedaży drzewa z lasów Niepołomickich i wynikłego stąd spustoszenia rzeczonych lasów.

Wniosek Schönerera upadł 76 głosami przeciw 70. Rezolucję przekazano komisji budżetowej.

Przystąpiono do obrad nad pokryciem wydatków ministerstwa rolnictwa.

Szeifel wykazuje, że dochody z lasów skarbowych zmniejszają się z każdym rokiem, i przypisuje to mianowaniem urzędników nie będących rzeczoznawcami. Następnie wykazuje szczegółowo upadek dochodów lasu wiedeńskiego.

Pokrycie wydatków ministerstwa rolnictwa tudzież kredyty dodatkowe dla ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych uchwalono bez dyskusji.

Następują obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Harrant przytacza mnóstwo wypadków szalbierczych sprzedaży, a następnie odkupu przedsiębiorstw rozmaitych stowarzyszeniom akcyjnym przez osoby prywatne, i żąda ściślejszej nad tem kontroli rządu.

Stöhr uskarża się, że rząd wszystkie zażalenia i życzenia ludności co do ułatwienia procedury sądowej pozostawia nieuwzględnione, a nowa ustawa stworzy zaraz bardziej jeszcze zawiły.

Zborowski przemawia za podwyższeniem płacy diurnistom sądowym, z powodu znacznego podrożenia ceny przedmiotów do życia niezbędnych. Wnosi zatem aby uchwalić na wydatki ministerstwa sprawiedliwości całą w przedłożeniu rządowem preliminowaną kwotę złr. 16.763.000.

Lienbacher rozbiera stan więzień. Suma użyta na budowę więzień przenosi 900.000 złr. na rok wydaje się za wielką. Żąda aby więźniom więcej dostarczano roboty, i ograniczono przeznaczone dla nich nadwyżki za robotę, z powodu wysokich kosztów utrzymania, i zwraca w końcu uwagę, czyliby się nie dało zaprowadzić systemu deportacji na zbrodniarzy niepoprawnych, aby skarb państwa nie był zmuszony łożyć na ich utrzymanie przez całe życie.

Chełmecki prosi rządu o zupełne zaprowadzenie ksiąg gruntowych w Galicji. Z braku tychże wynikło owe potworne mnóstwo procesów, które włościan galicyjskich wyzuły z własności gruntów i zubożyły ludność, a sądy przeciążyły pracą.

Następnie przerwano rozprawę budżetową aby uchwalić ustawę o uwolnieniu od stępli i opłat sądowych fundacje uczynione przez cesarza z powodu srebrnego wesela.

W końcu posiedzenia interpelowali Heilsberg i Walterskirchen ministra spraw wewnętrznych względem uszczuplenia dyet i innych rozporządzeń dotyczących obecności delegatów przy komisjach katastralnych.

Na posiedzeniu sobotniem odpowiedział komisarz rządowy bar. Sacken w zastępstwie ministra sprawiedliwości mowcom dnia poprzedniego. Między innemi odrzekł Lienbacherowi, że podniesione przezeń życzenia zgadzają się w gruncie rzeczy z widokami rządu. Nie można tylko zgodzić się na zaprowadzenie więzień celkowych podczas śladztwa, albowiem pociągnęłoby to bardzo wielkie za sobą koszta. Nadwyżka oddawana więźniom za ich roboty zmniejsza się z każdym rokiem; tak, że gdy w r. 1876 dochód z roboty był 217.000 złr. a z tego więźniom oddano 143.000 złr., w roku 1877 robota przyniosła kwotę 413.000 złr., z której oddano więźniom tylko 133.000 złr. Dalej zapewniał że rząd zwróci całą uwagę na przyspieszenie zaprowadzenia ksiąg gruntowych w Galicji, a co do podniesienia płacy diurnistom zgadza się na to i prosi Izby o przyjęcie wniosku komisji.

Wolski mówi przeciw postępowaniu przedmiotowemu w rzeczach prasowych. W niektórych razach da się ono usprawiedliwić, jeżeli na przykład nie można znaleźć autora. Ale u nas stało się to już regułą zwyczajną, nawet wtedy, jeżeli sam obwiniony żąda, aby go przed sąd właściwy stawić. W postępowaniu takiem tkwi nieufność do sądów przysięgłych, z drugiej strony jest to łatwy sposób ze strony rządu pozbycia się wszelkiej opozycji. Konfiskuje się artykuły w gazetach, o których z zadziwieniem pytają, coby w nich mogło być karygodnego. Szkoda, że nie mamy biura prowadzącego statystykę konfiskat. Za granicą mniemanoby, że ludność austrjacka jest wulkanicznych usposobień, podczas gdy rzeczywiście możnaby ją nazwać apatyczną. — Postępowanie przedmiotowe zmienia stanowisko sądów, których godność i niezawisłość cierpi na tem. W końcu wnosi następną rezolucję: Wzywa się rząd aby przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, zmieniającej §. 493. ustawy prasowej, ustanawiającej postępowanie przedmiotowe tylko w tych razach, jeżeli nie można wnieść skargi przeciw osobie autora".

Rezolucję tę silnie poparto.

Steudl wniósł rezolucję dostatecznie popartą następującej treści: „Wzywa się rząd, aby przedłożył projekt ustawy dla wszystkich krajów koronnych przeciw nieuczciwemu postępowaniu w sprawach kredytowych jeszcze w ciągu bieżącego roku".

Preliminarz ministerstwa sprawiedliwości uchwalono bez zmiany, następnie zaś całą resztę budżetu bez dyskusji zgodnie z wnioskami komisji.

Praga 3. maja. W zgromadzeniu liberalnego stronnictwa narodowego zdawał dr. Sladkowski sprawę ze swego pobytu we Wiedniu, a specjalnie z rozmowy z hr. Taaffem. Stwierdza najprzód, że w Wiedniu powszechne panuje przekonanie, iż posłowie czescy będą musieli wstąpić do rady państwa. W ministerstwie oświaty panuje usposobienie nieprzychylne, szczególniej w kwestji uniwersytetu. Z tego powodu p. Sladkowsky zwrócił się do hr. Taaffego. Przedstawił mu przedewszystkiem, że jest w interesie sprawy, ażeby zwrócono uwagę przedewszystkiem na takie sprawy, których załatwienia nie można nawet uważać jako przedmiot ugody, i które mogą być w drodze administracyjnej załatwione. Hr. Taaffe jednak nie dał na to wprost odpowiedzi, ale zaczął mówić o ordynacji wyborczej, z której przeszedł zaraz na kwestję uniwersytecką. „Pierwszym warunkiem — mówił — jest, ażebyście tutaj przyszli i sami sobie wywalczyli uniwersytet. Ja wam nie mogę nic przyznać, nie mogę się w niczem angażować. Gdyby bowiem rząd wniósł takie przedłożenie, i upadł z niem — cóżby mi innego pozostało, jak ustąpić?" Na to zauważał Sladkowsky, że rząd powinien się postarać, aby przedłożenie takie nie upadło. „Trudna to rzecz — odpowiedział Taaffe. Co innego — gdybyście tu byli. Zresztą i tak już wieje w Czechach wiatr stanowczo przychylny wejściu do rady państwa, i wiem dobrze, iż wkrótce będziecie do tego zmuszeni. Tam będziecie mieli najlepszą sposobność bronienia swych żądań". Sladkowsky odpowiedział, że Taaffe jest w błędzie. Na ślepo nie wejdziemy do rady państwa. Chcemy gwarancji lub przynajmniej przyrzeczenia, że rząd poprze nasze życzenia. Minister jednak trwał przy tem, iż rząd niczem wiązać się nie może. Na zapytanie co do stosunku liberalnego stronnictwa czeskiego do dra. Riegera, odpowiedział Sladkowsky, że naród czeski tworzy jedno prawnopaństwowe stronnictwo, i nie należy spekulować na możliwe rozdwojenie. Także i w obec kogoś innego oświadczył minister, że doskonale jest poinformowany o tem, iż czescy posłowie wejdą do rady państwa — wyborcy zmuszą ich do tego.

Sprawozdanie to zrobiło wielkie wrażenie. Czeskie pisma protestują przeciw temu, jakoby wyborcy zmusić mieli posłów, by wstąpili do rady państwa. *Politik* poświęca tej sprawie wstępny artykuł, w którym uznaje, iż w skutek tych oświadczeń ministra „kwestja udziału w radzie państwa staje w sposób naglący na naszym narodowym porządku dziennym", że naród czeski powinien wypowiedzieć swe zapatrywania, i zaprzeczyć temu, jakoby do udziału w parlamencie austrjackim był zmuszonym. *Politik* zapytuje: *cui prodest?* i dochodzi do wniosku, że „wejście do rady państwa mogłoby być naszym interesem, ale jest niewątpliwie interesem państwa i dynastji". Spokój jest Czechom potrzebnym, ale nie do tego stopnia, by mu narodową godność poświęcać mieli; a tego się od nich wymaga. *Politik* kończy jak następuje: „Byłoby istotnie na czasie, aby już teraz ze strony narodu i jego uprawnionych reprezentantów nastąpiły oświadczenia, któreby mogły panów wiedeńskich przekonać, jak się mylą, wierząc, iż na czeski naród tylko palcem kiwnąć potrzeba, ażeby ich tam przywołać, gdzie się ich mieć chce. Byłoby dla obu stron pożądanem, ażeby już teraz w sposób najbardziej stanowczy stwierdzono, że naród nasz bardzo dalekim jest od tego, aby żądał bezwarunkowego wejścia posłów do rady państwa".

Sprawy zagraniczne.

Sprawa ewakuacji Bałkanów.

Nareszcie półurzędowy *Fremdenblatt* przemówił, ale niestety w ten sposób, żeby nic nie powiedzieć. Na silne i kategoryczne zarzuty *Nowej Pressy*, że Szuwałow otrzymał od hr. Andrassego pośrednie przyzwolenie na przedłużenie moskiewskiej okupacji, i że tym sposobem Moskale odnieśli pożądane zwycięstwo, *Fremdenblatt* odpowiada, że o „zwycięstwie" mowy być dotąd nie może, albowiem na propozycje Szuwałowa hr. Andrassy odpowiedział przedłożeniem kontr-propozycyj, a sam fakt, że Szuwałow takowych wysłuchał i przesłał je do Liwadji, nie dozwala mówić o tej kwestji, jakoby już ostatecznie ukończonej: „Szuwałow ją bowiem uznał jako podlegającą jeszcze dyskusji (als discutabel)", więc nie można jej przesądzać. O „misji" Szuwałowa zaś nie można twierdzić, że się udała, lub że się nie udała, ponieważ Szuwałow „formalnej misji" w Wiedniu nie miał; on miał tylko „zadanie" (Aufgabe) rozpocząć układy co do porozumienia się Austrji, Anglji i Rosji w sprawie rumelskiego prowizorjum. Układy te nie zostały jeszcze zamknięte... Tak w Wiedniu jak w Londynie jest usposobienie, ażeby moskiewską drażliwość o ile można oszczędzać... Chodzi bowiem o dojście do takiego porozumienia, któreby uwzględniając wszystkie usprawiedliwione interesa Rosji, nie znało ani zwycięzców, ani zwyciężonych... Owe zaś kontr-propozycje hr. Andrassego nie mogą być jeszcze publicznie ogłaszane... ale zapewne mieszczą w sobie wezwanie Rosji, ażeby otwarcie i nie dwuznacznie dowiodła, że żadnych dążności wymierzonych przeciwko traktatowi berlińskiemu, popierać nie będzie.... A gdy się to stanie i mocarstwa nabiorą przekonania, że Rosja porzuciła wszelką myśl wymijania traktatu lub sprowadzania jego postanowień do prostych iluzyj, to porozumienie się co do sposobu jego wykonania pójdzie gładko. To się zaś odnosi zarówno do ukonstytuowania Bułgarji, jak i do sprawy ewakuacji.

Oto prawdziwy styl sybilijski naszych półurzędowców; ciemniej pleść niepodobna. Gmatwanina ta wszelako więcej niż kiedykolwiek chybia swego celu, bo nietylko że nikogo nie przekonywa, a przeciwnie mnóstwem różnych zawartych w niej wyrażeń zdaje się potwierdzać to właśnie, czemu niby chce przeczyć.

Sądząc zaś z tego, co piszą zagraniczne dzienniki, zdaje się, że *Nowa Presse* nie myliła się niestety, i że ewakuacja Bałkanów, którą Moskale zapowiadali, jednym tchem, jeszcze przed nadejściem traktatowego terminu 3. maja, przewlecze się dłużej bez żadnej istotnej opozycji ze strony mocarstw, a szczególniej Austrji. *Journal des Débats* odkrywa zachcianki moskiewskie przedłużenia okupacji nietylko do 3. sierpnia, ale nawet do 3. października!

KRONIKA.

Lwów dnia 5. maja.

Obchód 3go maja we Lwowie odbył się bardzo poważnie i uroczyście. O nabożeństwie w kościele archikatedralnym, wiedzą już czytelnicy z ostatniego numeru naszego *Dziennika*. Po południu salwy z moździerzy dały znak do wyruszenia na kopiec, który też wkrótce zaludnił się bardzo licznie zebraną publicznością wszelkich warstw. O godzinie $7^1/_2$ odbył się w sali kasyna mieszczańskiego wieczorek na uczczenie rocznicy 3. maja. Miał on cechę prywatną, ponieważ tylko imiennie zaproszonym gościom wstęp był dozwolonym. Mimo to sala kasyna była przepełniona gośćmi. Wszystkie prawie miejsca siedzące zajęły kobiety, reszta sali przepełnioną była stojącymi naokoło i na schodach i na pierwszej galerji mężczyznami. Pomimo, iż jak wspomnieliśmy, był to wieczór prywatny — nie popełnimy zapewne niedyskrecji, pokrótce o nim zdając sprawę. Uroczystość zagaił poseł dr. Piotr Gross przemową, w której wymownemi słowy przedstawił znaczenie i pożytek obchodów narodowych rocznic, skreślił pokrótce doniosłość konstytucji 3. maja i otuchę, jaką po dzień dzisiejszy i na przyszłość czerpać możemy z faktu, iżeśmy w chwili państwowego upadku zdobyli się na tak wiekopomne narodowe dzieło. Wstępną tę przemowę przyjęli zgromadzeni grzmiącemi a zasłużonemi oklaskami. O części muzykalnej wieczoru wystarcza powiedzieć, że grał p. Ludwik Marek z uczniem swoim, p. Markiem, swoją fantazję polską na dwa fortepiany — że chór męski Tow. muzycznego pod kierunkiem p. St. Cetwińskiego, odśpiewał trzy pieśni, między niemi „U nas inaczej" Rutkowskiego do znanych słów B. Zaleskiego — że p. Cetwiński śpiewał „Szumią jodły" — nakoniec że wykonano i na grzmiące żądanie zebranych powtórzono prze świetny polones Moniuszki z opery „Hrabina." Wiedząc tak, kto brał udział w wieczerku, i co wykonano — czytelnik zrozumie, iż publiczność była uniesioną, a duchowa atmosfera sali uroczyście i podniośle nastrojoną. Na utrzymanie tego podniosłego tonu złożyły się i inne punkta programu: piękny wiersz Platona Kosteckiego na ten dzień napisany, a wygłoszony z zapałem przez akademika p. Czermaka — odczyt p. Franciszka Zycha o konstytucji 3. maja, w którym prelegent w żywych barwach skreślił ówczesne polityczne położenie Polski i przebieg wypadków tego dnia — wreszcie końcowa przemowa p. Tadeusza Romanowicza, który po odczytaniu nadesłanych z prowincji telegramów, w gorących słowach z idei przewodniej konstytucji 3. maja i z jej sposobu powstania wyprowadził „naukę na dzisiaj i na jutro." Grzmiącemi oklaskami podziękowali obecni urządzającym ten obchód i tym, co w nich udział wzięli, i rozeszli się pod silnem wrażeniem ostatnich słów: nie zginęła!

Liczne telegramy i listy z prowincji, dowiodły żywego udziału kraju w obchodzie. Z Krakowa nadszedł telgram od młodzieży akademickiej i od redakcji *Diabła* — dalej od uczestników równocześnie odbytych obchodów w Tarnopolu, Stanisławowie, Buczaczu, Zaleszczykach, Zagórzu, od obywateli powiatu Rudeńskiego, od obywateli miast: Przemyśl, Tarnów, Kołomyja, Brody, Gwoździec, Muszyna, Rozdół, Wadowice, — ze Stanisławowa od ochotniczej straży ogniowej, Tow. Harmonji, i od młodzieży rękodzielniczej — z Wiednia od posłów Hausnera i Wolskiego — i od stow. Ognisko — od Tow. bratniej pomocy Polaków w Czerniowcach, — od Polaków obchodzących tę rocznicę w Zurychu i Loeben — od posła Henryka Janki — posła Artura hr. Gołuchowskiego, od Stanisława hr. Potockiego, i wiele innych, które nadeszły później.

Powiedzieliśmy, że cały obchód — od nabożeństwa począwszy aż do wieczorka w kasynie, odbył się bardzo poważnie. Niestety — znalazła się jakaś niewidoma a wielce podejrzana ręka, która się starała koniecznie zakłócić powagę i porządek obchodu w widocznym zamiarze poniżenia go w oczach rodaków, a jeszcze bardziej w oczach obcych. Już rano podczas pobudki „Harmonji" widoczne były te usiłowania — powtórzyły się one i na kopcu — ale szczęśliwie nie dopuszczono do niczego, coby sprawę kompromitować mogło. Dopiero wieczór — kiedy obchód zamknął się w czterech ścianach kasynowej sali — udało się pokątnym propagatorom spędzić zgrajkę uliczników, którzy wyprawiali krzyki po kilku ulicach — podobno także i przed pałacem namiestnictwa — w jednem miejscu zapalili kilka pochodni — w innem kilka szyb potłukli. Tam, gdzie wystarcza potargać ulicznika za uszy, ażeby zapobiedz burdzie ulicznej — tam nie ma tej policji, która przed kilku miesiącami uganiała się z dobytemi pałaszami za spokojną publicznością i za akademikami do poważnej manifestacji zebranymi! Owa zaś niewidoma ręka prowokatorska niech porzuci niecne rzemiosło, bo może być wielka bieda, gdy jej kto kiedy przyskrzypi palce pchane między cudze drzwi.

P. Stanisław Barcewicz, słynny wirtuoz skrzypek, o którym na podstawie pism zagranicznych nieraz wspominaliśmy, przybył obecnie do Lwowa, i da koncert jutro, we wtorek, w sali Domu Narodnego o godz. 7mej.

Program dzieł, które mamy usłyszeć, jest bardzo obszerny i imponujący; z afisza bowiem, zdaje się dotąd jeszcze nie uzupełnionego, widzimy że będzie 1) Koncert G moll Maksa Brucha — dzieło olbrzymie i wspaniałe (Introdukcja, Allegro, Finale); dalej 2) klasycznie piękna Romance Zeleńskiego i Taniec węgierski Brahmsa, ułożona na skrzypce przez Joachima: dalej 3) Legenda i Mazurek Wieniawskiego, a na ostatek 4) sławne Ronde des lutins Bazziniego. Pomiędzy egzekucją tych utworów da się słyszeć kilka razy śpiew solowy, a także podobno i fortepian.

Publiczność nasza będzie więc mieć piękny wieczór artystyczny, bo usłyszy młodego naszego ziomka, którego wielki talent, a przytem ton w skrzypcach ogromnej energji i siły, wzbudziły dlań powszechne podziwienie w pierwszych stolicach świata.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbyło się wczoraj 4go w sali fizyki gimnazjum Franciszka-Józefa przy bardzo licznym udziale miejscowych i zamiejscowych członków. Po załatwieniu spraw bieżących przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Obrano: prezesem dr. Karola Benoniego, wiceprezesem dr. Ignacego Petelenza; członkami zarządu: Jana Batyckiego, Adama Fedorowicza, pannę Wiktorję Niedziałkowską, Michała Służewskiego i Andrzeja Stupnickiego.

Potem mówił p. Szczepan Kuryłowicz, profesor seminarjum nauczycielskiego „o konstytucji słońca." Wykład był nadzwyczaj zajmujący i wielce pouczający, zwłaszcza, że szanowny prelegent poparł go doskonałemi za pomocą pięknych przyrządów wykonanemi doświadczeniami.

Stypendja. Dowiadujemy się, iż pani Ewelina Chajęcka na mocy przysługującego jej prawa nadała 4 stypendja o rocznych 210 guld. fundacji śp. Adama Żebrowskiego, następującym słuchaczom prawa: Eugen. Warmskiemu, Stan. Miłaszewskiemu, Kazimierzowi Pajączkowskiemu i Tadeuszowi Szydłowskiemu.

Ślub. Wczoraj 4go odbył się w tutejszym kościele protestanckim ślub p. Juljana Naganowskiego, tutejszego adjunkta sądowego, z panną Eleonorą Żarkanowicz, córką radcy konsystorza grecko-orjent. w Czerniowcach i wicemarszałka sejmu bukowińskiego. Obrzędu ślubnego dopełnił w języku polskim proboszcz ewang., p. Grafl.

Mistyfikacja, której ofiarą padli niedawno dwaj mieszczanie lwowscy, zagrożeni śmiercią itd., jest niczem w porównaniu z procesem, jaki się toczy obecnie przed sądem wojennym marynarki angielskiej w Devonport. Porucznik okrętowy Coyte, znając szyfrę telegramów rządowych, zabawiał się dłuższy czas wysyłaniem rozkazów do rozmaitych stacyj morskich, ażeby chwytano urojonych korsarzy fenijskich, transporty torpedów itp. na Oceanie Atlantyckim. Admirałowie i dowódcy statków dali się wziąć na lep temu figlarzowi, i cała eskadra przez dłuższy czas uganiała po morzu bez najmniejszej przyczyny, ale z niemałym kosztem dla skarbu, póki telegrafista w Kingstown na wyspie Jamajce nie odkrył fałszerstwa. Żarcik ten drogo kosztować będzie swego sprawcę, bo „sąd wojenny nie żartuje."

Zbłąkany chłopiec. Dnin 2. maja zabłąkał się chłopiec 8 letni, blondyn, w jasnych spodniach, w surducie bronzowym i takim samym kapeluszu. Nazywa się Polko Czeczi, jest uczniem 3ej klasy szkoły oo. Dominikanów. Wyszedłszy rano do szkoły nie powrócił więcej do domu. Ktoby o nim miał jakąkolwiek wiadomość, raczy łaskawie ją podać w administracji *Gazety Narodowej*.

Chór męski Towarzystwa muzycznego śpiewał podczas wotywy w katedrze 3. maja; w niedzielę zaś o godz. 12tej podczas mszy cichej. We mszy Gunoda, gdzie występywały prześliczne sola basowe i tercet (tenor, baryton i bas), odśpiewano bez akompaniamentu na graduale „o sanctissima" z taką precyzją, że podczas pianissima zdawało się, jakoby najstrojniejsze harmonium grało. Przy tej sposobności nie możemy pominąć uwagi, że niektóre regestra w organie katedralnym są już rozstrojone i te podczas przegrywek psuły wrażenie śpiewu.

Opera. Wczoraj, w niedzielę był występ panny Filipiny de Edelsberg, nadwornej bawarskiej śpiewaczki. Dawano „Lukrecję Borgię," w której panna de Edelsberg śpiewała partję tytułową. Publiczność, jak zwykle w tych czasach poświątecznych, nie była jeszcze tak liczną, jakby należało. Panna de Edelsberg ma głos bardzo piękny, czysty, dźwięczny i umie nim władać wybornie — może tylko zanadto oszczędza go dla tonów i aryj głównych. Po żywym, włosko-francuskim temperamencie pani Bossi, primadonna bawarska w swej akcji, pomimo wybornych warunków zewnętrznych dla sceny, wydawała się za chłodną; i to zdaje się było po części przyczyną, dlaczego niektóre rzeczy (np. ostatnia scena u nóg Genara) nie zostały ocenione jak należy. W ogóle przedstawienie wypadło bardzo dobrze, p. Schirer wybornie dyrygował, a p. Zakrzewski śpiewał doskonale jak zwykle.

Panna F. de Edelsberg zachorowała, dalsze więc jej występy nie mogą się odbyć. Dyrekcja teatru ogłasza natomiast trzy ostatnie przedstawienia opery z tutejszemi siłami po cenach zniżonych. Dnia 12. bm. udaje się cały personal opery do Krakowa.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Piękna Helena."

Ustrzyki-Dolne 1. maja. Dzisiaj od godz. 3 dodnia padał u nas bezustannie śnieg. Ziemia i dachy domów, pokryte obficie tym białym całunem, zapowiadają zamiast lata, srogą zimę. Dokuczliwe zimno, które prawdopodobnie świeży orkan śnieżny sprowadził do nas zamyśla, napawa tutejszych mieszkańców nadzwyczajną trwogą.

Instytucja międzynarodowa pomocy dla kapłanów wygnanych na Sybir i w głąb Rosji.

W r. 1874 doszła za granicę wiadomość o okropnej nędzy, w jakiej zostają kapłani polscy wygnańcy, z usilną prośbą, aby zaradzić tak wielkiej niedoli. To spowodowało hr. Władysława Platera do porozumienia się ze starszyzną katolicką w różnych krajach, w celu założenia w Szwajcarji „Ogniska internacjonalnego" uorganizowanej stałej pomocy, za pośrednictwem korespondentów, kolektorów, rozdawców, aby o ile możności wskrzesić Towarzystwo dobroczynne przez niego założone w Paryżu w r. 1864 pod „Oeuvre du catholicisme en Pologne", któremu przewodniczył dzisiejszy biskup Perraud. Ta nowa organizacja zwalczywszy wiele przeszkód, uzyskała dokładną znajomość o stanie moralnym i materjalnym wygnańców, rozsypanych na tak olbrzymiej przestrzeni, a nawet otrzymała od wspomożonych przeszło 300 rewersów. To było skutkiem otworzonej subskrypcji w różnych krajach i gorliwych zabiegów. Dzięki współczuciu dla Polski, poparciu niektórych biskupów, oraz dzienników katolickich we Francji, Anglji, Włoszech, Austrji, Niemczech i innych krajach, oraz wytrwałości kolektorów, znaczny fundusz zebrany został i stosownie do statutu użyty, z zabezpieczeniem trwałości instytucji za pośrednictwem kapitału żelaznego, od którego procent stanowi główną sumę poświęconą na koszta pomocy i wydatki administracji. Tym sposobem usuniętą została bardzo usprawiedliwiona obawa przyszłej niemożności w dawaniu wsparcia, tem dotkliwszej, im liczniejszy jest zastęp potrzebujących opieki.

Samych kapłanów wygnańców jest kilkuset, głównie w gubernjach: Archangielskiej, Ekaterynosławskiej, Kazańskiej, Kostromskiej, Kurskiej, Nowogrodzkiej, Ołoneckiej, Penzeńskiej, Permskiej, Samary, Symbirskiej, Tambowskiej, Tobolskiej, Tomskiej i Wołogdy. Prócz kapłanów wygnańców znajduje się w gubernji Chersońskiej kilka tysięcy unitów podlaskich najgodniejszych wsparcia.

W zebranym funduszu, który ratował od nędzy tak wielu ziomków, nie ma darów polskich, jest to owoc ofiarności cudzoziemców, z której perjodyczne zdanie sprawy jest ogłaszane w różnych obcych dziennikach, z rzutem oka na obecne położenie kościoła polskiego i nieustanne prześladowanie. Dokumenta ważniejsze są w broszurach ogłaszane, jak się to stało z aktami urzędowemi dyplomatycznemi angielskiemi i rzymskiemi w sprawie unitów podlaskich. W dziennikach katolickich polskich jest mowa o uczestnictwie niektórych ziomków w subskrypcji dla księży polskich wygnańców.

W instytucji, która nas zajmuje, śmierć jej założyciela przewidzianą została, jako też alternatywa powrotu do kraju wygnańców, w jednym i drugim razie stosowne obmyślane zostały środki dalszego na ich korzyść działania.

Jeden z dawnych wygnańców na Sybirze odznacza się wielką gorliwością w przesyłaniu wsparcia; drugi również zasłużony wrócił z pomocą zarządu z długoletniego wygnania, i złożył ojcu św. adres swych towarzyszów mniej od niego szczęśliwych za słowa pełne współczucia i dobroci, które pokrzepiły ich ducha.

Zarząd trudni się licznemi szczegółami i nieraz sam wprost przysyła wsparcia; ma ugruntowaną nadzieję, że ta Instytucja internacjonalna coraz większe oddawać będzie przysługi kościołowi i Polakom cierpiącym za wiarę i ojczyznę.

Villa Broelberg 1. maja 1879. Zarząd pomocy dla kapłanów polskich wygnańców.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 2. bm. Licytacje. Realność pod l. 514 w Potoku złotym (powiat Buczacz). Cena wyw. 550 złr. — Realność pod l. 58 w Leszczynie (powiat Chodorów). Cena wyw. 1400 złr. Realność pod l. 82 w Janowie (powiat Głogów). Cena wyw. 153 złr. — Realność pod l. 40 w Tureczkach (powiat Borynia). Cena wyw. 200 złr. — Realność pod l. $82^{2}/_{4}$ w Stanisławowie. Cena wyw. [illegible]923 złr. — Realność pod l. 3 w Maksymowicach (powiat Sambor). Cena w. 250 złr. — Realność pod l. 67 w Sieniawie (powiat Lubaczów). Cena w. 670 złr. — Realność pod l. 72 w Lachowicach (powiat Siemień). Cena w. 1035 złr. — Realność pod l. 43 w Pohorcach (powiat Komarno). Cena wyw. 362 złr.

Konkursa. Stypendjum z fundacji ś. p. Franciszka Pawłowskiego o rocznych 236 złr. dla uczniów, począwszy od klas gimnazjalnych.

Rolnictwo przemysł i handel.

Terytorjalne okręgi austr. węg. banku.

Rada ogólna austrjacko-węgierskiego bankowego Towarzystwa (dawniej „banku narodowego") uchwaliła nowe organizacyjne normy, na mocy których każdej filji banku przydzielonem będzie większe terytorjum, jako „okręg bankowy" (Bankbezirk), a każda firma, w okręgu tym mająca siedzibę, będzie mogła korzystać z bankowego kredytu w filji, przez eskont weksli, i przez zaliczki na papiery wartościowe. Wszakże wszelkie interesa muszą być bezpośrednio w biurze filji załatwiane, a stosunki korespondencyjne są dozwolone tylko bardzo wyjątkowo i pod określonemi ściśle warunkami. Nie znamy jeszcze bliższych szczegółów tych postanowień, nie możemy przeto ocenić, czy dobra myśl zawarta w utworzeniu takich okręgów, nie będzie zwichnięta temi szczegółowemi warunkami i postanowieniami. Podając podział terytorjalny Galicji na bankowe okręgi, wyrazić musimy co najmniej zdziwienie, że bank austro-węgierski niektóre powiaty galicyjskie przydzielił do filji sąsiednich prowincyj, a mianowicie Szląska i Bukowiny, czego w żadnej innej prowincji nie uczynił. Sztuczne przenoszenie punktu ciężkości pewnych okolic po za granice kraju, nie jest z korzyścią kraju i tych okolic, nie odpowiada politycznej całości kraju, utrudnia — prawie uniemożliwia — stworzenie sobie obrazu działalności banku w kraju całym. Oto ów podział:

Do okręgu filji w Bielsku na Szląsku, przydzielono z Galicji, a mianowicie z okręgu izby handlowej krakowskiej, powiaty: Biała, Żywiec, Wadowice.

Do okręgu filji w Krakowie przydzielono z okręgu izby handlowej krakowskiej, miasto Kraków i powiaty (starostwa): Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów i Wieliczka, a z okręgu izby handlowej lwowskiej powiat Krosno.

Do okręgu filji we Lwowie przydzielono z okręgu lwowskiej izby handlowej miasto Lwów, i powiaty: Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Lisko, Lwów, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rudki, Sambor, Sanok, Sokal, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew i Żydaczów, a z okręgu brodzkiej izby handlowej: Bóbrka, Brody, Czortków, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż i Złoczów.

Do okręgu filji w Stanisławowie przydzielono z okręgu lwowskiej izby handlowej powiaty: Bohorodczany, Buczacz, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Stanisławów, Tłumacz, a z okręgu izby brodzkiej Brzezany, Podhajce i Rohatyn.

Wreszcie do okręgu filji w Czerniowcach, obejmującego całą Bukowinę, przydzielono z Galicji powiaty Borszczów, Śniatyn i Zaleszczyki.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30go kwietnia 1879 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (C. d.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej. (42 losowanie.)

Na **100** złr. z kuponami: Nr. 20119 20142

20197	20293	20539	21033	21312	21370	21559
21635	21700	21947	22356	22285	22314	22799
23105	23121	23373	23313	23370	23625	23694
23718	24051	24065	24262	24273	24483	24544
24614	24701	24774	24792	24847	24889	24993
25012	2504.	25190	25278	25302	25804	26197
26672	26749	26916	26976	26986	27381	27391
27462	27488	27555	27588	28015	28304	28439
28566	28566	28605	28591	28606	28699	29107
28884	29044	29167	29169	29214	29239	29557
29712	30001	30147	30191	30206	30227	30390
30467	30730	30891	30952	31066	31112	31469
31667	31672	31777	31852	32184	32213	32262
32412	32649	32654	32857	33013	33052	33157
33766	33847	33418	33448	33739	34057	34089
34164	34210	34295	34368	34398	34490	34601
34603	34667	34786	34956	35038	35172	35201
35353	35704	36002	36126	36176	36356	36437
36549	36641	36829	37141	37180	37198	37335
37394	37722	37735	37817	37861	37896	37948
37955	38055	38110	38163	38170	38420	38531
38542	38543	38558	38768	38785	38827	38860
39072	39085	39279	39362	39488	39550	39561
39681	39771	39781	39820	39927	39993	40374
40445	40490	40953	40976	40986	40995	41557
41569	41697	41631	41733	41679	41855	41922
42059	42206	42286	42617	42619	42638	42645
42915	43006	43036	43266	43476	43526	43554
43696	43709	43725	43777	43889	44144	44219
44268	44447	44462	44576	44678	44688	44705
45001	45064	45095	45123	45132	45246	45406
45455	45552	45561	45657	46017	46026	46107
46174	46308	46583	46602	46640	47000	47051
47462	47471	47526	47650	47688	47879	47912
47931	47978	48056	48285	48442	48551	48572
48624	48717	48730	48805	48938	48967	49020
49034	49152	49223	49278	39298.		

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie ogłosił bilans za rok ubiegły, z którego się okazuje, że stan tej instytucji jest wcale nieświetny. Podczas gdy banki lwowskie bardzo znaczną rozdzielają dywidendę — krakowski bank jako rezultat czynności w roku ubiegłym wykazuje stratę kilkunastutysięczną. Mianowicie przedsiębiorstwa banku w Królestwie Polskiem, t. j. cukrownie w Zubnie i Strzelawie, prowadzone są ze stratą, co tem więcej zadziwia, gdy w ogóle przemysł cukrowniczy w Kongresówce bardzo pięknie się rozwija.

Warszawski bank dyskontowy z kapitałem akcyjnym 2 miljony rubli, miał w roku ubiegłym 244 000 rubli zysku.

Lwów 3 maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów parittas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·25 do 8·50, pszenica biała złr. 8·25 do 8·50, pszenica żółta złr. 7·50 do 8·—, ordynarna 6·75 do 7·—, żyto złr. 4·75 do złr. 4·80, jęczmień złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·— do złr. 5·25, jęczmień pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, owies złr. 4·25 do złr. 4·50, groch do gotowania złr. 6·25 do złr. 6·75, groch pastewny złr. 4·— do złr. 4·50, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób złr. 8·— do 8·50, kukurudza stara złr. 5·— do 5·25, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. 11·— do 12·50, rzepak letni złr. 10·75 do złr. 11·—, rzepik jesienny złr. 11·— do złr. —·—, lnianka złr. 10·— do złr. 10·25, nasienie lniane złr. —·— do złr. —·—, nasienie konopne złr. —·— do złr. —·—, koniczyna złr. 30·— do 37·—, kminek złr. 30·— do 33·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 38·— do 40·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marką 57·60, rubel złr. 1·12¹/₄₁, napoleondor złr. 9·85¹/₂.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. maja.

Gazeta wiedeńska ogłasza zniesienie wszystkich środków zarządzonych z powodu dżumy na granicach austrjackich co do korespondencji, przesyłek towarów i osób przyjeżdżających z Rosji do Bułgarji.

Budżet wraz z ustawą finansową ma być jeszcze w bieżącym tygodniu wniesiony na stół Izby panów; a z dniem 15. maja spodziewają się zamknięcia Rady państwa.

W sejmie węgierskim wniósł rząd projekt ustawy o zamianowaniu osobnego komisarza królewskiego w Szegedynie z radą przyboczną, złożoną z dwunastu członków, z których 9 zamianuje minister prezydent, a 3 wybierze Rada miejska Szegedynu. Komisarz królewski ma się zająć wszystkiemi sprawami odnoszącemi się do naprawy szkód zrządzonych zalewem, a w razie potrzeby może mu być oddany ster wszystkich czynności administracyjnych. Ustawa rzeczona ma być ważną na czas do 30. kwietnia 1880. Falk interpelował ministra finansów: Czy ze sprzedaży renty złotej wyzyskał już sumę potrzebną na spłatę drugiej połowy 153 miljonowej pożyczki — i czyli będzie potrzeba korzystać z upoważnienia izby aby obciążeniem dóbr skarbowych pokryć resztę potrzeb. Minister Szapary odpowiedział niezwłocznie na powyższą interpelację, że bony skarbowe pierwszej emisji wykupiono już za 43.700.000 złr. pozostaje do spłacenia 26,300.000 złr. Sprzedaż renty poszła tak dobrze, że spłacono już powzięte od stycznia zaliczki, tudzież spłacono 51 miljonów a z końcem kwietnia pozostaje jeszcze w kasie gotówką 28.296,000 złr. tak że każdej chwili będące jeszcze w obiegu obligacje skarbowe spłacone być mogą. Nie ma więc potrzeby uciekać się do obciążenia dóbr skarbowych.

O rozmowie Sladkowskiego z hr. Taaffem w Wiedniu podajemy bliższe szczegóły powyżej. Gazety czeskie donoszą, że Rieger podczas pobytu swego w Wiedniu miał za pobudką i w obecności hrabiego Taaffego konferencję z Herbstem, w której szło o utorowanie drogi pojednania Czechów ze stronnictwem wierno konstytucyjnem i wstąpienia tychże do Rady państwa. Szczegółow bliższych nie podają dzienniki. To tylko pewna, że rozmowa ta do żadnego doraźnego nie doprowadziła skutku, i nie uczyniono Riegierowi, podobnie jak i Sladkowskiemu nadziei na żadne koncesje dla Czechów za cenę wstąpienia ich do Rady państwa.

Dzień 3. maja wyznaczony przez traktat berliński jako ostateczny termin opuszczenia Rumelji przez wojska rosyjskie, minął, ale żadon żołnierz rosyjski nie ruszył się z półwyspu bałkańskiego. Pokazało się więc raz jeszcze, jakie znaczenie mają uroczyste zapewnienia dyplomatów i ministrów europejskich, którzy umieją być energicznymi wobec sułtana, Kediwa, króla Zulusów i innych książątek słabych, ale wobec cara zdobyć się są zdolni tylko na puste frazesa, ostatecznie zaś samowiednie lub bezwiednie dają się zawsze wyprowadzać w pole moskiewskim dyplomatom. Gdy hr. Szuwałow przybył do Wiednia przed dwoma tygodniami, wszystkie urzędowe i półurzędowe organa austrjackie zaręczały najuroczyściej, że hr. Andrassy nie zgodzi się w żadnym razie na przedłużenie terminu pobytu Rosjan na półwyspie bałkańskim i obstawać będzie z całą możliwą stanowczością przy ścisłem wykonaniu wszystkich punktów traktatu berlińskiego. Dziś zaś gdy hr. Szuwałow wyjechał z Wiednia, okazuje się, że uzyskał on, jeżeli nie wszystko czego pragnął, to przynajmniej większą, i to najważniejszą część tego, i że w zamian za ciche przyzwolenie na pozostanie wojsk carskich w Rumelji, poczynił tylko nic nie znaczące koncesje. Koncesje te redukują się bowiem do zgadzania się ze strony Rosji na to, aby powołanie wojsk tureckich dla utrzymywania porządku w Rumelji zależało nie od postanowienia komisji europejskiej, powziętego nie jednogłośnie, ale większością głosów, co samo przez się traci wszelkie znaczenie wobec faktycznego pozostania Moskali w Rumelji i wobec zobowiązania się gubernatora tej prowincji Aleko paszy, że w żadnym razie Turków nie powoła. Słowem, dyplomacja moskiewska i tym razem osiągnęła to, co zamierzała, a jeżeli się zważy na wycieńczenie Rosji, i na stan wewnętrznego rozstroju, w jakim mocarstwo to się znajduje, to doprawdy nie wiadomo, czy bardziej podziwiać należy zręczność i szczęście dyplomatów carskich, umiejących pomimo tego wszystkiego odnosić sukcesa polityczne na zewnątrz, czy też bezprzykładną małoduszność i niedołęstwo Europy; która nie umie wyzyskać nie ulegającej obecnie wątpliwości przewagi swej nad Rosją.

Z Rosji nadeszła wczoraj wiadomość o pierwszem spełnieniu wyroku śmierci, przez powieszenie, na jednym z uczestników organizacji rewolucyjnej, poruczniku Dubrowinie. Wyrok wydany został przez jenerał-gubernatora Gurkę, który nawiasem mówiąc nie jest i nie był nigdy Polakiem, a że nie został usunięty z Petersburga, najwymowniej dowodzi tego, że rozpoczął zawód swój w sposób godny Murawiewa. O motywach powieszenia Dubrowina telegram nie wspomina, dopiero więc z dzienników petersburskich, które nadejdą jutro, dowiemy się, czy Dubrowin powieszony został, jako członek rewolucyjnego komitetu wykonawczego, którego jak twierdziły urzędowe organa miał być członkiem, czy też tylko za strzelanie do żandarmów, którzy go aresztowali.

O stanie rzeczy w Rosji podaje *Kölnische Zeitung* ciekawą korespondencję, z której podajemy następujący ustęp: „Nihiliści nie czują się widocznie na siłach, aby walczyć otwarcie z rządem, i dla tego postanowili szerząc przestrach i zamięszanie znużyć policję i sparaliżować czynność jenerał-gubernatorów. W nocy dnia 27. kwietnia Drenteln otrzymał wiadomość, że zakład gazowy zostanie niezwłocznie wysadzony przez nihilistów w powietrze, w skutek czego zgromadzono w jednej chwili policję i wojsko, na czele którego stanęli jenerałowie, i udano się na miejsce. Sam zakład gazowy i okoliczne ulice zostały obsadzone silnymi oddziałami wojska i policji. Lecz pomimo najściślejszych poszukiwań nie znaleziono nic podejrzanego, a tylko zauważano, że dwóch ludzi usiłowało uszkodzić bruk w pobliżu zakładu gazowego, lecz za zbliżeniem się policji zdołali umknąć. Trudno zrozumieć jaki cel mogli mieć nihiliści w pozbawieniu Petersburga oświetlenia, gdyby zaś rzeczywiście mieli zamiar podobny, to możnaby go wytłumaczyć chyba tem, że zamierzali skorzystać z zamięszania, któreby ztąd powstało aby wywołać wybuch, co w okolicznościach obecnych jest rzeczą zupełnie niemożliwą. Pokazuje się więc, że cała ta pogłoska puszczona została przez nihilistów wyłącznie na to, aby zaniepokoić policję. Od czasu ogłoszenia stanu oblężenia w Rosji dochodzą nas tylko pogłoski lub bardzo niepewne wiadomości dzienników zagranicznych, które przyjmować należy bardzo oględnie. Nie przyjmując więc żadnej za to odpowiedzialności powtarzamy dzis za londyńską *Daily News*, że przed kilku dniami zamierzano dokonać nowy zamach na Drentelena, który nie udał się dzięki jedynie przytomności umysłu tego jenerała. — Jak powiada *Daily News* przed kilku dniami zjawił się na audjencji w trzecim oddziale carskiej kancelarji pewien pułkownik, który w chwili gdy przyszła na niego kolej rozmawiania z Drentelenem sięgnął ręką do kieszeni, na co Drentelen wiedziony przeczuciem chwycił go za rękę i trzymał tak długo, aż nadbiegła straż. Po zrewidowaniu mniemanego pułkownika okazało się, że miał on w kieszeni rewolwer, a z przesłuchania go przekonano się, że jest przebranym nihilistą.

W Izbie niższej angielskiej zapowiedział Sir Robert Peel interpelację: że jeżeli rząd angielski w r. 1857 i 1860 robił w interesie ludzkości kroki, aby zapobiedz prześladowaniu rządu neapolitańskiego, to czy nie byłoby właściwie, aby rząd obecny uczynił coś podobnego w interesie ludzkości i cywilizacji z powodu strasznych okrucieństw, popełnianych przez carat na 80-miljonowym narodzie. Interpelacja ta jest w zasadzie najzupełniej słuszną, ale bardzo naturalną jest rzeczą, że rząd angielski zbył ją ogólnikami; ludzkość i cywilizacja bowiem są to argumenta, któremi Europa posługuje się chętnie w obec słabych, które jednak tracą swe znaczenie, gdy się ma do czynienia z silnymi.

Interesa Angiji w Afganistanie przybrały w dniach ostatnich daleko pomyślniejszą postać; zdaje się bowiem, że obawa nowej kampanji przeciw Kabulowi znikać zaczyna, gdyż emir Jakub chan przybywa osobiście, wraz z dygnitarzami swymi do obozu angielskiego dla rozpoczęcia układów o pokój. W parlamencie niemieckim trwają już od dwóch dni rozprawy nad projektami reformy cłowej ks. Bismarka, a na samym początku takowych wystąpili Bismark i Delbrück, dwaj reprezentanci dwóch przeciwnych zasad i kierunków, tj. ceł protekcyjnych i wolności handlowej. — Bismark utrzymywał, że projekta jego mają na celu zapewnienie niezależności finansowej Niemiec, i że sprawa ta jest czysto ekonomiczną a nie polityczną, i obstawał nakoniec przy konieczności zaprowadzenia ceł na zboże zagraniczne. Delbrück zaś zarzucał, że rząd chce protegować pewne gałęzie przemysłu kosztem innych i powstawał energicznie przeciw całości projektów Bismarka. Dyskusja była bardzo ożywioną, a nawet gwałtowną, zdaje się jednak, że ostatecznie po długiej walce, kanclerz i tym razem przeprowadzi wszystko, czego żąda.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Darmstadt 5. maja. Książę Battenberg przybył tu wczoraj z Berlina.

Aleksandria 5. maja. Anglja i Francja domagały się ustanowienia angielskich i francuskich ministrów. Kedywe oświadczył, że przedłoży ten wniosek radzie ministerjalnej. Spodziewają się tu, że wniosek ten natrafi na silny opór.

Rzym 5. maja. Garibaldi wydał odezwę wzywającą ligę demokratyczną wraz z prasą, aby rozpocząć niezwłocznie zwoływanie meetyngów, w celu legalnej agitacji za powszechnem prawem głosowania.

Petersburg 3. maja. Były porucznik Dubrowin, który przy aresztowaniu ranił dwóch podoficerów żandarmerji, został wczoraj powieszony na stoku cytadeli Petro-Pawłowskiej, po odczytaniu wyroku, przez Gurkę potwierdzonego.

Wiedeń, 3. maja. Izba niższa przyjęła budżet ministerstwa sprawiedliwości, tak potrzeby jak pokrycie — dalej rozdziały: najwyższa izba obrachunkowa, etat pensyjny, subwencje i dług państwa. W ten sposób został budżet załatwiony — prócz ustawy finansowej. W toku rozpraw reprezentant rządu Sacken dotknął sprawy sądu obwodowego w Iczynie. Śledztwo w tym przedmiocie jest w toku. Zalecał on także przyjęcie wniosku Zborowskiego o podwyższenie dotacji dyurnistów w Galicji. Wolski wniósł rezolucję przeciw objektywnemu postępowaniu w sprawach prasowych. Steudel wniósł rezolucję o przedłożenie ustawy przeciw lichwie.

Wiedeń 3. maja. Najwyższem postanowieniem z 2. maja zatwierdził cesarz wnioski kapituły orderu Marji Teresy, przyznając jen. Filipowiczowi krzyż komandorski, jen. Szaparemu i Jowanowiczowi i pułk. Pittel krzyże kawalerskie tego orderu — dalej zamianował cesarz feldmarszałka porucznika Vecsey kawalerem tegoż ordera, za oględność z jaką kierował ważną potyczką pod Senkowic-Baudin-Oziak, jako samodzielny komendant.

Wiedeń 3. maja Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola: Wschodnio-rumelska komisja obradować będzie dzisiaj nad kwestją wynagrodzenia Rosji za koszta okupacji Rumelji wschodniej. Komisja reorganizacji armji wydała dziś nowy *ordre de bataille* dla stanu pokojowego tureckiej armji, obejmujący 7 korpusów z głównemi kwaterami w Konstantynopolu, Adrjanopolu, Monasterze, Charmcie, Damaszku, Bagdadzie i Yemen.

Wiedeń 3. maja. Rozporządzenie ministra oświaty do naczelników krajów wzywa, ażeby zakłady naukowe przez władze szkolne zawiadomiono, iż cesarz liczne objawy szczerej miłości i wiernego przywiązania nauczycieli i uczniów z powodu srebrnego wesela przychylnie przyjął do wiadomości.

Buda-Peszt, 3. maja. Według wykazów ministerstwa finansów o wynikach finansowych pierwszego kwartału 1879, były dochody w porównaniu z tymże samym perjodem roku zeszłego o 1,816.277 złr. wyższe, wydatki o 4,771.905 złr. wyższe — z czego wypada 4,629.702 wyższego wydatku na procent węgierskiej złotej renty.

W izbie niższej odpowiedział minister finansów na interpelację Falka, iż sprzedaż renty złotej tak dalece postąpiła, że zaliczki styczniowe są spłacone, a 51 milionów użyto na ściągnięcie bonów skarbowych. Z końcem kwietnia było rozporządzalnych 28,296.000 złr., które w każdej chwili mogą być użyte na ściągnięcie będących jeszcze w obiegu bonów skarbowych w kwocie 26,300.000 złr. Wobec tańszego kursu bonów, ściągnięcie to każdej chwili może nastąpić. Gdy w ten sposób zaopatrzono się w dostateczne środki na zaspokojenie potrzeb państwa, rząd nie ma zamiaru zaciągania pożyczki na dobra państwa.

Buda-Peszt 3. maja. W Izbie posłów wniósł rząd projekt do ustawy o zamianowanie w zakresie działania król. komisarza dla Szegedy. Falk interpeluje ministra finansów w sprawie wykonania ustawy o pożyczce. Czy rząd czyni to zależnem od osobnego upoważnienia, i czy zrobi użytek z pożyczki na dobra państwa dla pokrycia części wydatków?

Budapeszt 3. maja. Cesarz i cesarzowa przybyli tu o godzinie 5¹/₂ wieczór w towarzystwie ks. Leopolda bawarskiego i arcyks. Gizeli — przyjęci z zapałem przez władze i niezliczony tłum w uroczyście przystrojonym dworcu i odprowadzeni wśród okrzyków do zamku przez dekorowane ulice. Przemówień nie było żadnych.

Tryest 3. maja. Rada miejska wybrała podestą Angelego, pierwszym wiceprezydentem Dimmera, drugim Defacisa.

Berlin 3. maja. Reichenberger polemizuje z wczorajszemi wywodami Delbruecka i Bambergera i z mową kanclerza. Poczem minister finansów odpiera uczyniony radzie związkowej zarzut zawisłości, tudzież ten, iż polityka ekonomiczna kanclerza popiera socjalną demokrację. Tu nie chodzi o idealne cele kanclerza państwa, ale o dostarczenie środków do zaspokojenia najbardziej naglących potrzeb. Dalszy ciąg rozpraw w poniedziałek.

Madryt 3. maja. Następca tronu arcyks. Rudolf przybył wczoraj do Barcelony. Zwidzał dziś klasztor Montserrat. W poniedziałek przybywa do Madrytu.

Wiedeń 5. maja. Wołów galicyjskich było na dzisiejszym targu 1557, zapowiedzianych 230, razem 4317. Wielkie galicyjskie płacono po 45, największe po 49, bukowińskie po 48, wyjątkowo po 50. Jedno stadko prima sztuk 15, cetnar po 54 złr. W tej chwili cena już spadła Nie wszystko będzie sprzedane.

Krzysztofowicz.

Wiedeń, 5. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	255·70	Akcje kolei Połud.	—·—
" Anglo-Austr.	112·40	20 frankówka	9·35
" Unionsbank	·——	Rosyjski Banknoty	—·—
" kolej Kar. Lud.	235·—		

Usposobienie słabe.

Wiedeń, 3. maja 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	172·—	Węg. Obl. państ. 18	78·10
Węg. akcje kredyt.	237·60	Galic. Indemnizacja	89·80
Losy Angl.-Austr. B.	111·80	1864 Losy	161·75
" Unionsbank	77·30	Siedmiogr. kolei	—·—
" kolei Kar.-Lud.	234·75	Akcje banku obrotow.	—·—
" " Północna	223·—	Losy tureckie	19·75
" " Połudn.	77·75	Złota renta węgiers.	92·75
" " Alfölds.	128·50	Akcje kolei państw.	268·75
" " Elżbiety	180·75	Bankverein	117·75
" " Lw.-Czer.	131·50	Rosyjskie banknoty	1·11
" " Węg.-Poł.	—·—	Węgierskie Losy	101·50
" " Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·55
" Komunal. wied.	115·50		

Usposobienie stałe.

Paryż 3% renty	79·00	Lombardy	—·—

Wiedeń, 3. maja.

Jed. dług pań. w bank.	66·85	Londyn	116·90
" " " w srebr.	66·25	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·75	20-frankówka	9·34
Losy pożycz. z r. 1860	122·75	Dukat ces. men.	5·54
Akcje banku wied.	809·—	100 marek niemiec.	57·55
Akcje banku kredyt.	255·—		

Berlin, 3. maja 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	194·—	Galicyjskie	102·80
Akcje kredytowe	445·—	Kolei Rumuńskiej	30·—
Lombardy	134·50	Austrjackie banknoty	173·90

Telegramy zbożowe z dnia 3. maja.

Wiedeń: pszenica zł. 9·50, żyto zł. 6·40, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) zł. 9·35; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 186·—, żyto —·—, okowita loco 51·90; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo zł. 59·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. maja.

Hotel Europejski. Weinholz z Wiednia, J. Czajkowski z Bóbrki, W. Krzywicki z Rosji, K. Zaleski z Rosji, Dr. M. Fraenkel z Czerniowiec.

Hotel Langa. A Łabędzki z Zastawia, B. Zarski z Żółkwi, W. Wallab z Berna, J. Kasseroller z Wiednia, H. Michnik z Cieszyna.

Dnia 3. maja. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	236 50	234 —
" Lwowsko-Czerniow.	133 25	130 50
Banku Hipotecznego gal.	266 —	263 —
" Kredytowego gal.	226 —	222 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 90	88 —
" " " 4% "	82 75	81 75
" " " 5% "	88 90	88 —
Bank Hip. gal. 6% "	94 5	93 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	94 25	93 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	90 25	89 25
Pożyczki kraj 1873 6%	93 75	94 25
Losy miasta Krakowa	19 50	18 25
" " Stanisławow.	26 75	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 41
" cesarski	5 57	5 47
20 frankówka	9 42	9 33
Pół imperjał rosyjski	9 63	9 53
Rubel rosyjski srebrny	1 63	1 53
" " papierowy	1 13	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 20
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 2. maja.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4¹/₅%	65 65	65 50
" srebrna 4¹/₅%	66 15	66 —
" złota 4%	77 30	77 30
Losy z r. 1854 3¹/₂%	114 25	113 75
" " 1860 4% zł. 500	121 —	120 50
" " 1860 4% " 100	128 25	127 75
" " 1864 " 100	161 75	161 25
" " 1864 " 50	159 —	158 50
" Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 25	84 75
Galicyjskie	90 50	89 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	100 50	99 50
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 50
Siedmiogrodz.	79 75	79 25
Węgierskie	86 50	85 75
" z klauz. 1867	80 90	80 40
Obligi poż. kolei węgier.	107 50	107 —
Renta węgierska złota	91 80	91 65
" " za kolej wsch.	69 20	68 90
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	111 25	110 80
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
" " austrjack.	159 50	159 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	252 75	252 50
" " węgierskie	236 50	236 25
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	785 —	775 —
Gal. bankn hipotecznego	— —	— —
" " dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	805 —	803 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	77 —	76 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	48 —	47 50
" Alföld-Fiume	128 —	127 50
Żeglugi par. na Dunaju	570 —	568 —
Kolej Elżbiety	180 75	180 25
" półn. Ferdynanda	2230	2225
" Franciszka Józefa	139 50	139 —
" gal. Karola Ludwika	235 50	235 —
" Koszycko-Oderberg.	108 —	107 50
" Lwow.-Czer.-Jaska	131 75	131 25
" Północno-austrjacka	125 —	124 50
" " Lit. B.	62 —	61 50
" Rudolfa	130 —	129 50
" Siedmiogrodzka	97 25	96 75
" towarzystwa państw.	267 50	267 —
" połud. (Lombardy)	76 50	76 —
" Cieszańska	194 50	193 50
" węg. galic. Łupkow.	95 25	94 50
Losy.		
Regulacja Dunaju	108 25	107 75
Premiowe Wiedeńskia	113 20	112 80
" Węgierskie	97 —	96 50
" Tureckie	20 —	19 75
Kredytowe	166 75	165 25
Klary	— —	37 —
Żegluga par. na Dunaj.	103 50	102 50

	żądają	płacą
Keglewicha	19 —	18 —
Krakowskie	19 —	18 50
Miasta Budy	38 55	38 —
Palffy	36 —	35 50
Rudolfa	17 40	17 10
Salma	47 50	47 —
St. Genois	38 40	38 10
Stanisławowskie	26 25	26 75
Waldstina	34 25	33 75
Windischgrätza	34 —	33 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	75 10	74 80
Elżbiety	95 50	95 —
Ferdynanda północna.	104 50	104 —
Franciszka Józefa	92 —	91 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	102 25	101 75
" " " II. "	100 80	100 50
Koszycko-Oderb.	75 50	74 90
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 —	81 50
" " II. "	84 50	84 —
Rudolfa	84 75	84 25
Siedmiogrodzkiej	68 20	67 80
Kolej państwowa	165 50	164 50
" połud. (Lombar.)	116 70	116 40
" Cieszań. towarz.	88 80	88 30
Węg. gal. Łupkowska	70 25	70 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 54
20 frankówki	9 35	9 34
Imperjały rosyjskie	9 60	9 59
Funty szterl. angielsk.	11 75	11 72
Listy tureckie złote	10 65	10 61
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 65	57 60
Ruble papierowe	1 12	1 11
Warszawa 1. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
" " II "	— —	100 —
kupon	— —	143
" nowe	— —	100 05
kupon	— —	179
Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	— —	166
Kolej warszaw.-wied.	95 —	—·—
" " bygdos.	— —	—·—
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	241 50
" " " 1866	— —	326 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego.“